posłaniec



MATKI BOSKIEJ SALETYŃSKIEJ

ROK XX-XXVIII

Całym sercem błogosławię wszystko, co saletyńskie.

LEON XIII, papież.

Nr. 2 luty

TREŚĆ NUMERU:

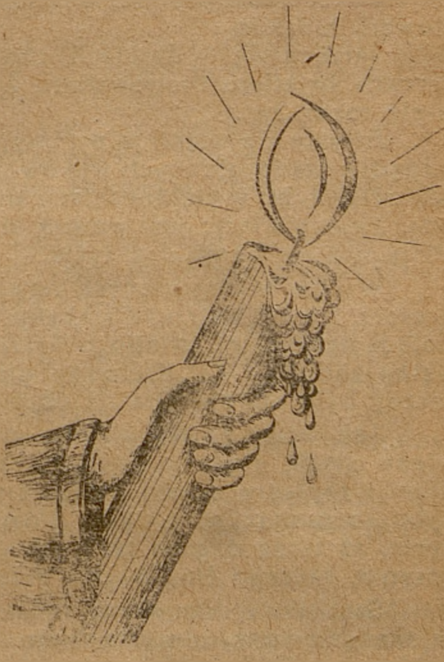
Cena pojedynczego egzemplarza 15 złotych.

POSŁANIEC DO SWOICH CZYTELNIKÓW!

1. Jestem Twoją własnością, szanuj mnie.
2. Przedstaw mnie podczas Świąt Twoim krewnym i znajomym.
3. Muszę często zmieniać szatę, płać za mnie regularnie.
4. Pisujesz do mnie, a nie zostawiasz mi swego adresu zwrotnego na kopercie.
5. Nie posyłaj prenumeraty w listach, bo ginie.
6. Oznacz dokładnie na co przysyłasz pieniądze, czy na mnie czy na inne cele.
7. Podaj dokładnie swoje imię, nazwisko, miejscowość, pocztę i powiat.
8. Przy zmianie adresu podaj nowy i dawny adres.
9. Gdybyś otrzymywał podwójny numer, jeden zwróć do Administracji.
10. Przede wszystkim, pisz bardzo wyraźnie i czytelnie, bo na okulary mnie nie stać.

Gromniczne łzy...

Święto Matki Gromnicznej



W bogatych świątyniach i w skromnych kościołach, w drugim dniu lutego, pośród szeptu modlitw i dźwięku organów, płonie morze światła... lśnią złote gromnice.. Duże krople wosku spływają po dłoniach i padają cicho na zimną posadzkę. Jak zerwane paciorki świętego różańca... jak łzy z przepełnionych wielkim bólem oczu...

Od chwili, gdy w murach wspaniałej świątyni miasta Jeruzalem — chluby Izraela — zajaśniała **Światłość na oświecenie pogan**, a czysta dłoń Matki Zbawiciela świata, tulącej do łona niebiańską Dziecinę, ujęła podaną przez kapłana świecę, od tej chwili świeca stała się symbolem chrześcijańskiej wiary symbolem światłości, oświecającej każdego człowieka na ten świat przychodzącego. Stała się dla chrześcijan wierną towarzyszką życia na tej ziemi — jasnością radości i światłem w cierpieniu

W latach Chrystusowych jej blask zalśnił zarówno na rozradowanej twarzy starca Symeona, jak i w zatroskanych oczach Matki Jezusowej, gdy, pełna boleści, usłyszała to twarde, jak granit, proroctwo: „Oto Ten położon jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu i na znak, któremu sprzeciwiać się będą, a Twą własną duszę przeniknie miecz". Dla świętego Starca blask ten był promieniem niebiańskiego szczęścia, a dla Marii światłem, w którym zobaczyła męczeńską Golgotę, kochanego Syna.

I taką została ta świeca gromniczna w życiu każdej duszy — i radosnym światłem i zwiastunką boleści, lecz zwiastunką, kojącą życiowe cierpienienia, nie niosącą ich z sobą. Raduje się z radującymi, a płacze z płaczącymi.

Zapalona w chwili chrztu malej dzieciny głosi radość Bożą, że jedna istota, czysta i niewinna, powiększyła rzeszę dusz oddanych Bogu w służbę Jego wiecznych, niezmiennych przykazań..

Trzymana drobniutką rączką dziecka, które po raz pierwszy klęknęło u stołu Anielskiej Biesiady w dniu I-szej Komunii, sieje wokół siebie promienie radości niewypowiedzianej żadnym słowem ludzkim...

Jarząca się w dłoniach młodych nowożeńców, lśni w ich sercach światłem drogowskazu życia, które kryje w sobie tak wiele rozdroży...

Artysta uwiecznił ją w Maryjnej dłoni, jak swym światłem odpędza stado głodnych wilków od uśpionej strzechy. Słusznie tak uczynił, bo w ciemnościach pokus i w mrokach zwątpienia ona, świeca wiary; jest pewną strażniczką Bożego pokoju, na który nastają nawałnice życia.

W chwilach strasznych nawałnic w upalne dni lata, gdy dreszcz trwogi wstrząsa słabymi sercami na widok ogromnej potęgi natury, jej światło ochrania od klęski pożaru, dzięki wstawiennictwu Tej Królowej gromów, w której dzień świąteczny była poświęcona na obronę wiernych..

Tak wciąż świeci w życiu, aż do tej najcięższej dla człowieka chwili, kiedy raz ostatni zajaśnieje jeszcze w konającej dłoni i zapłacze swymi gromnicznymi łzami, razem z płaczącymi za gasnącym życiem. Powoli spalała się wśród drogi życia, aż teraz dogasa tak. jak gaśnie życie ziemskiego pielgrzyma, którego Bóg wzywa przed Swoje oblicze.

Szczęśliwy, kto wtedy może ją uścisnąć dłonią nie splamioną grzechowym występkiem... Szczęśliwy, kto, jak pewien kapłan katolicki, może w takiej chwili wziąć do ręki tę samą gromnicę, którą niegdyś trzymał w dniu I szej Komunii i spokojnie odejść na spotkanie Pana z tym czystym spojrzeniem, jakie jest udziałem niewinnego serca...

Obym i ja, Mario, mógł wtedy spokojnie i bez lęku spojrzeć w ten złocisty płomień świecy mego życia! Obym ją mógł objąć stygnącymi dłońmi — nie zginąć bez tego złocistego światła, zaglądającego wieczystą poświatą w gasnące źrenice! Obym mógł ostatkiem wrażliwości nerwów odczuć, jak na palce mej stygnącej dłoni, spływają powoli bursztynowe krople łez ciepłej gromnicy! Obym w jej płomieniu, tej ostatniej mojej jasności na ziemi, mógł zobaczyć chwałę jasności niebieskiej — wiecznego wesela!

Ks. Wład. Baran m. s.

Wszystkim naszym Współpracownikom i Czytelnikom **„Posłańca"**, *którzy nam przesłali swoje życzenia świąteczne i noworoczne, serdecznie za pamięć dziękujemy.*

Redakcja.

Boga nam brakuje...

Stanął w pośrodku was, a wy nie poznaliście Go...

W ten sposób mówił Jan Chrzciciel do rzesz tłoczących się wokoło niego na puszczy.

Czegóż szukali Żydzi nad brzegami Jordanu?

Zbawcy, Oswobodziciela, Zdobywcy, Boga...

Każdy przecież poszukuje zawzięcie tego, czego mu brakuje..

Ci patrioci jerozolimscy marzyli o władcy na miarę dziejową, któryby ich uciśnionej ojczyźnie przywrócił niepodległość i władzę, a im samym — sławę i bogactwa.

Ci rybacy galilejscy, ci żołdacy — okupanci rzymscy byli zawsze gotowi wszcząć awanturę. Wielu też wśród nich było bojaźliwych, przybiegali też do męża bożego, do proroka, by uzyskać przebaczenie, pokój, światło...

Nie jestem Światłem, mówił Jan. Stwierdzam natomiast Jego istnienie. Przyszedłem przygotować mu drogę. Ten, Którego przyszliście z daleka oglądać, Którego oczekiwaliście od dawna, jest już blisko, jest „w pośród was, ale nie poznaliście Go".

* * *

Ludziska nie wyzbyli się tego niepokoju po dziś dzień w ciągu wieków. Biedna duszo umęczona, czego ci brakuje, czego szukasz?

Nie mam zdrowia, mówi chory. — Uleciała młodość, żali się starzec. — Brak nam serca, które by nas rozumiało i kochało, woła młodzież męska i żeńska. — Ochrony i wsparcia nam trzeba, mówią mniej potrzebujący, a niemniej chciwi pokoju i szczęścia.

Dusze nienasycone, jesteście mocno przekonane, że wiecie czego wam brakuje i mylicie się, gdyż żadne pożywienie ziemskie nie zdoła zaspokoić waszego głodu.

To właśnie Boga wam brakuje, którego zupełnie nie znacie, a który sam jeden jest w stanie zaspokoić wasze potrzeby i pragnienia. A jednak On tak blisko was, ponieważ przyszedł na świat, który należał do Niego, przez Niego został stworzony, a ten Go nie poznał, — „gdyż swoi Go nie przyjęli".

Ach! — Gdybyśmy się starali Go poznać! — Czy to wypada, by uczeń Chrystusa nie znał słów i czynów Mistrza, by chrześcijanin nie czytał Ewangelii i nie zaznajomił się z życiem Jezusa Chrystusa?

Gdybyśmy nakazali milczenie hałaśliwemu światu, a odwrócili oczy od próżnych rzeczy ziemskich po to, by popatrzeć wyżej i słuchać głosu wewnętrznego, który przemawia do serc uważnych, może pojęlibyśmy wreszcie, że On, Bóg jedynie ma środki zaradcze na wszelkie zło współczesne.

On, jedyne Dobro, prawdziwy Skarb i Zbawca.

On jeden może być przewodnikiem świata.

r.

Gdyby współcześni, a zwłaszcza pseudouczeni zadawali sobie tyle trudu w odnajdywaniu śladów bożych w wszechświecie ile wkładają sił i pracy w staranne zacieranie tychże, choćby w popieraniu teorii darwinistycznej, świat dawno kroczyłby szlakiem bożym, a nie plątałby się w dżungli małpich pomysłów.

Bronisz.

Zbawca.

Wszystkie narody, nie wyłączając tych, które najmniej ucierpiały podczas ostatniej zawieruchy wojennej, ponieważ nie osiągnęły upragnionego szczęścia, wzdychają za zbawcą.. Oczywiście, musiałby być kurkiem zdolnym przybierać wszystkie kierunki myśli ludzkiej, zdolnym nawet do wszelkich zamachów stanu. Ludzkości sumarycznie wziętej to zupełnie obojętne..

Ukaże się .. i wszystko pójdzie lepiej na lepszym świecie!

Cóż. — Kiedy już widział wielu zbawców w ciągu dziejów. Ukazywali się, błyszczeli chwileczkę i staczali się w przepaść, albo topili swe zwierzęce instynkty we krwi poddanych ..

Pozostawmy dzieje, historię, a otwórzmy ewangelię zaraz na wstępie. A byli w tejże krainie pasterze, czuwający i odbywający straże nocne przy trzodzie swojej. A oto Anioł Pański stanął przy nich, a jasność boża zewsząd ich oświeciła i zlękli się bojaźnią wielką. I rzekł im Anioł: Nie bójcie się, bo oto opowiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi, bo się wam dziś narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowym. A ten znak dla was: Znajdziecie niemowlątko uwinione w pieluszki i położone w żłobie". (Św. Ł. 2,8 13).

Maleńka, bezwładna Dziecina, Zbawicielem... Nic z tego nie rozumiecie! Tu nie ma mowy o zbawcy w ludzkim stylu, ale o Zbawcy dusz.

Nie przychodzi zwalczać kryzysów, ratować przed bankructwem, przed wojną... to płody wolnej woli ludzkiej. Pragnie obdarzyć ludzi szczęściem, dać światu lekcję miłości.

Zadziwiające posłannictwo! — Niewinne dziecię, może uczyć miłości. Bezbronne dziecię.

Do tego stopnia bezbronne, że od pierwszych dni jego istnienia usiłuje się je zabić. Niesiony na rękach matki, w ucieczce szuka ocalenia.

Bezbronne! — A jednak nie pozbawione zdolności nacierania. Powie przecież później: „Gdy cię kto uderzy w jeden policzek, nadstaw mu i drugi". Będą mu na wszelki sposób ubliżać — pojmają go zdradą i wyniosą na krzyż.

— Wypuść nam Barabasza, zawyje tłuszcza...

Ale Jezus jest samą miłością.

— Na krzyż z Nim. Precz z miłością, woła tłum.

Ponieważ tłum odrzucił Jezusa, znalazł się oko w oko ze swą niemocą i swymi nieszczęściami.

* *
*

Ale betleemski żłóbek żyje bez końca. Dziecię betleemskie jest dzieckiem nadzwyczajnym. To odwieczne Dziecię, nie jakiś tam oswobodziciel, ale po prostu Zbawiciel... To, czego On nie zbawi, nigdy zbawionym nie będzie.

Można wrzeszczeć na cały świat, przekonywać i straszyć naiwnych, że Chrystus—Zbawca już się przeżył, że się trafiło na ślady Zbawiciela w skali dziejowej. — A Kościół, szermierz religii wolności i miłości, staje przed współczesnym światem, jak słabiutkie dziecko, przed zakutą w stal nienawiścią, wspierając się jedynie na Chrystusowej obietnicy: „Nie przemogą".

A jednak ten słabiutki Kościół Katolicki przeżył upadek cesarstwa rzymskiego, najazd wyznawców Mahometa, wychodził naprzeciw Attyli z krzyżem tylko w ręku, oparł się rewolucjom.

Kościół Katolicki, widzialny, niepoddający się powiewom modnych wiatrów stoi zdecydowany i pewny, że przeżyją się hasła dnia, a świat stanie znowu u stóp Chrystusowego Krzyża, u stóp — Zbawcy prawdziwego.

r.

Kochać tych, którzy nienawidzą; cierpieć za tych, którzy się bawią i tańczą; pracować za tych, którzy stoją z założonymi rękoma.

E. Leseur.

Wierzyć niezłomnie i okazać się chrześcijaninem w najmniejszych pociągnięciach dnia, w tym tkwi cały honor, cała prawda, całe szczęście i spokój człowieka.

Modlitwa o pokój.

Panie, uczyń ze mnie narzędzie pokoju!
Niech nienawiści przeciwstawię miłość!
Niech rozdwojeniu przeciwstawię jedność!
Niech błędowi przeciwstawię prawdę!
Niech zwątpieniu przeciwstawię wiarę!
Abym rozpaczy przeciwstawił nadzieję!
Ciemnościom światło, a smutkowi radość.

Spraw to o, Panie, bym nie szukał pociechy, ale pocieszał, bym nie pragnął być rozumianym, a pojmował, bym nie chciał być kochanym, a miłował, — ponieważ tylko oddając się bez zastrzeżeń, otrzymuje się, — zapominając zupełnie o sobie, człowiek się odnajduje, — tylko wspaniałomyślnie przebaczając, otrzymuje się przebaczenie i tylko cierpiąc i umierając dla siebie, zmartwychwstaje się dla życia wiecznego.

Kilka myśli o Mszy św.

Świat cały przeżywa powojenny kryzys, ale najbardziej daje się on we znaki w życiu rodzinnym. Ciężką pracę zarobkową trudno pogodzić z wychowaniem dzieci, zajęciami domowymi i różnorodnymi obowiązkami domowymi, które każdy z nas musi wykonywać w mniejszym lub większym zakresie. Gdzież tu miejsce na modlitwę, życie wewnętrzne, gdy trzeba się tak ciężko borykać o kawałek powszedniego chleba? A jednak równowagę ducha trzeba zachować. Nie dać się ogarnąć codziennym troskom. Nie pozwolić, aby życie przechodziło po nas jak huragan, niszczący wszystko, co na swej drodze napotka, albo jak stado bawołów, po przejściu których jedno źdźbło trawy nie pozostanie. Równowagę duchową zachowamy tylko w tym wypadku, jeżeli Bogu oddamy to, co Mu się od nas słusznie należy! Hołd czci i uwielbienia, jako Stwórcy naszemu i Ojcu, — ofiarę życia całego, jako Zbawicielowi naszemu. Wzorem i ideałem takiej modlitwy i ofiary jest modlitwa i ofiara Jezusa Chrystusa we Mszy św. — Powiedział! „To czyńcie na moją pamiątkę". /św. Łuk. 22,19/.

Szczęśliwy, kto będąc kapłanem może codziennie Mszę św. odprawiać; szczęśliwy, kto może z rana pół godziny poświęcić, aby Mszy św. wysłuchać. Ale my, wprzągnięci w kierat naszych codziennych obowiązków rodzinnych, co mamy robić? — Czy ograniczyć się tylko do pacierza rannego i niedzielnej Mszy św. Tak jest, ale przede wszystkim zamieńmy każdy dzień powszedni, każdą jego godzinę i każdą chwilę w ofiarę miłą Bogu; łączmy się z Jezusem Chrystusem, z Jezusem

— Odwiecznym Kapłanem i Ofiarą, który nieustannie ofiarowuje się Bogu Ojcu we Mszach św. odprawianych na całej kuli ziemskiej. Nie zacieśniajmy serca naszego do ram ciasnego kółka rodzinnego, ale otwórzmy je szeroko, aby przejąć od Chrystusa wszystkie Jego intencje. Oddajmy Mu chętnie każdą naszą myśl, każde słowo, każdą czynność, a wzamian prośmy o nieprzebrane Jego bogactwa, o pełnię Jego życia dla siebie, dla swoich, dla Ojczyzny naszej i dla wszystkich ludzi. Ofiarujemy się w kilku prostych słowach, najlepiej zaraz po przebudzeniu się ze snu, a w ciągu dnia umiejmy się zdobyć na moment skupienia, podczas którego dusza nasza zwróci się cała do Zbawcy tak, jak igła busoli, zawsze powracająca do swojej zasadniczej pozycji.

Msza św. jest najdoskonalszą modlitwą i najpełniejszą Ofiarą, jaką tylko możemy sobie wyobrazić, gdyż Bóg Ojciec przyjmuje ją z najwyższym upodobaniem, jako Ofiarę Syna Swego Umiłowanego! „Tyś jest Syn mój miły, w Tobie upodobałem sobie". /św. Łuk III. 22/.

Msza św. jest również dla nas, osób świeckich, najłatwiejszym sposobem modlitwy i najprostszą drogą doskonałości chrześcijańskiej. Dobrze zrozumiana i codziennym wysiłkiem w czyn wprowadzona doprowadzi do świętości. Nie odrywa nas od naszych obowiązków, tylko je przebóstwa tak, jak o tym opiewa jedna z modlitw Ofiarowania

Wielką pomocą jest tutaj Apostolstwo modlitwy prowadzone od wielu lat przez oo. Jezuitów, a Związek Mszalny Księży Misjonarzy Saletynów łączy nas w jedną wielką Bożą rodzinę, rozsypaną po całym kraju, która łączy się, spotyka i jednoczy w 150 Mszach św. Odprawianych w Dębowcu, pow. Jasło w środy, piątki i niedziele całego roku o godz. 7 mej.

Nie czuje się opuszczenia, osamotnienia, nieszczęścia. Jesteśmy członkami wielkiego w swym założeniu stowarzyszenia, a działanie wspólne daje nam siłę i męstwo.

Rozrzuceni po całej Polsce i całym świecie innego bylibyśmy ducha, gdybyśmy zechcieli żyć myślą o tym, że jesteśmy członkami Ciała Mistycznego Chrystusa Pana i z Nim razem mamy pracować, cierpieć, modlić się ofiarować tak, jak On sam to za nas uczynił.

Pierwszą osobą, której nam było zrozumieć misję kapłańską Jezusa Chrystusa i nasze z Nim zjednoczenie, była Jego Matka. Ona też może nam uprosić wniknięcie w tajemnicę Mszy św. Ona może nas nauczyć, jak żyć Mszą św. na każdy dzień.

Prośmy Ją o to gorąco, a nie odmówi nam tego z pewnością.

Anna Danuta Reklewska.

Praca raduje, a nie zapłata; gra, a nie meta; Ojczyzna, a nie posada. — Bo żyć — to dawać, a nie przyjmować.

S. O. S.

Niejeden duszpasterz, a nawet i gorliwsi parafianie zastanawiają się nad tym poważnie, jaka jest przyczyna małego zainteresowania się sprawami ducha...

Wiele parafij gorszych, wiosek i miast bardziej zaniedbanych dźwiga się religijnie, z powrotem chrześcijanieją, a nasza upada.

Dlaczego ?...

Głównym podłożem upadku religijnego jest brak wiary. brak szczerości, brak dziecięcej wspaniałomyślności wobec Boga.

Spróbujmy dziś spokojnie przyglądnąć się temu powolnemu, a stałemu odchrześcijanianiu się społeczeństwa, aby każdy, zdrowo myślący katolik mógł złączyć swoje wysiłki z naszymi, by powstrzymać to ześlizgiwanie się społeczeństwa po pochyłej równi obojętności religijnej.

Przyglądnijmy się wpierw znakom r o z p o z n a w c z y m odchrześcijanienia, a dostrzec je można łatwo, zwłaszcza u młodych.

Już u dzieci, opuszczających w 14 czy 15 roku życia ławę szkolną, można zaobserwować, u jednych wcześniej u drugich później, nie tylko zmiany fizjologiczne, ale i psychologiczne.

Osobowość dziecka się przekształca. Lubi podkreślać swoje istnienie, **udawać dorosłego**. Małpuje też skrzętnie wszystko wokoło siebie. Chłopiec będzie miał tytoń w kieszeni i papieros w ustach. Pójdzie do kawiarni i zaglądnie na dancing. Będzie się wysilał, by naśladować, oczywiście tych, najgorszych, a uchodzących za „Esprit fort" — „twardych".

Pod względem wiary będzie się starał zaniedbywać w praktykach religijnych, jak : spóźniać na Mszę św. i opuszczać ją dla błahego powodu. Oczywiście nie pójdzie też na nieszpory, gdyż to by mu ubliżało.

A teraz przyglądnijmy się jego zachowaniu w kościele... Zacznijmy od tego, gdzie zazwyczaj staje młodzież podczas nabożeństw w świątyni.

Z lubością obiera kąty niewidoczne od ołtarza i chyba dlatego, bo sama odczuwa, że zachowanie w kościele pozostawia wiele do życzenia, będąc dalekie od przykładnego. Wychodzi widocznie młodzież z zasady. że lepiej nie zwracać uwagi na siebie, starszych, zacofanych...

Dlaczego bywa jeszcze na Mszy św.? — Może z przyzwyczajenia. Bo poza tym w kościele jest mu wszystko obojętne co się dzieje przy ołtarzu, na ambonie... Powita każdego kolegę, ukłoni się każdej koleżance, ale nie Chystusowi. Nie raz nasuwa się człowiekowi smutna myśl, widząc młodzież stojącą sztywnie podczas Podniesienia, że wojna pozostawiła nam w spadku tylu inwalidów, niemogących absolutnie zginać

kolan, tylu nieczułych, niewrażliwych na przepisy liturgiczne młodych, tyle kalek duchowych...

Nie wstydzi się rozmawiać w kościele... Rozmowy zresztą słyszy się nieraz aż przy ołtarzu...

Młodzież żeńska zachowuje się na ogół trochę lepiej, a może nie ma odwagi w ten sposób postępować. W każdym razie umieszczając się w samych drzwiach kościoła i tamując przejście, staje się podświadomie przyczyną różnych zamieszań. Widzi się także młode panienki klękające na jedno kolano przed Najświętszym Sakramentem, a to zupełnie nie pasuje. Powiedzmy po prostu, nieprzyzwoicie wygląda.

A jakie stanowisko zajmują wobec tego wszystkiego rodzice? Ongiś, powiedzą niektórzy, dzieci nie były lepsze niż dziś. Dzieci były i są zawsze dziećmi i nie można się od nich domagać nadzwyczajności. Zupełnie podzielamy to zdanie, uzupełniając je maleńkim zastrzeżeniem, że dawniej, gdy dziecko zapominało się w kościele, spotykało się w domu z należytym upomnieniem, odprawą, przede wszystkimi miało przykład.

Dziś dziecko pozwala sobie na wszystko. Jest sobie takim maleńkim tyranem, bo rodzice nie mają odwagi przeprowadzić swej woli.

Zresztą, jakże mogą wychować po chrześcijańsku swe dzieci rodzice, którzy z zasady stronią od kościoła, a na Mszy św. bywają na Wielkanoc i dodatkowo na Pasterce. Rodzice, którzy się sami nigdy nie modlą, nie przystępują do Sakramentów św. Rodzice, którzy dawno zatracili pion chrześcijański...

Bez wątpienia rodzice chcą i pragną pozostać chrześcijanami. Posyłali i posyłają jeszcze dzieci na naukę religii, ale przygnębieni troską o chleb powszedni, sprawy religijne załatwiają tak na kolanie, szybko. A cóż dopiero powiedzieć o takich, wśród rodziców, którzy się nie wahają wysyłać dzieci na kradzież w tym przekonaniu, że dzieciom łatwiej to ujdzie i mniejsza je czeka kara w razie przychwycenia na gorącym uczynku.

W domu porusza się też sprawy religijne, ale tak od niechcenia, często dla śmiechu i drwin, nie troszcząc się znowu zbytnio o to, jak bardzo podrywa się w duszy dziecka szacunek dla religii.

Niektórzy rodzice posuwają się nawet do podrywania wręcz szacunku dla kapłana czy innych osób, które swe życie poświęciły zbawieniu dusz.

Czy w takim środowisku dziecko może nabrać przekonań do wiary, pogłębić zasady?.....

Tak się rzecz przedstawia w środowisku obojętnym. Nawet wśród praktykujących spotyka się często rodziców, którzy przez zawinione niedopatrzenie sprzyjają opuszczaniu praktyk religijnych.

Zaraz to wyjaśnimy.

Przypuśćmy, że żyjemy na wsi, gdzie trzeba wziąć w rachubę pasienie bydła Trzeba pilnować bydła. Zajęcie nie tylko na dzień roboczy, ale i na niedziele i święta, powierza się je z zasady dziewczynkom, zazwyczaj posłuszniejszym od chłopców, na szczęście też pobożniejszym. Z tego powodu nie mogą brać udziału we Mszy św., wbrew swoim pragnieniom, podczas, gdy chłopcom pozostawia się wolne całe popołudnie niedzielne i świąteczne Chyba bez trudności rozumiemy, że należy postępować trochę inaczej i sprawiedliwiej.

Oczywiście, istnieją jeszcze inne przyczyny powodujące obniżkę wiary, jak zabawy, bale, o których św. Franciszek Salezy nie bez ironii mawiał — „najlepsze z nich, równają się zeru".

Świadomi obowiązków, jakie na nas nakłada urząd kapłański, rzucamy dziś prawdziwe S O S. wszystkim rodzicom i wychowawcom dobrej woli, by wspólnie i harmonijnie, póki jeszcze czas, wstrzymać proces odchrześcijaniania społeczeństwa.

Trzeba, by chrześcijanie, świadomi swych obowiązków wobec Boga i Ojczyzny, wykazali żywszą wiarę, większą wspaniałomyślność wobec Niego Każda rodzina katolicka musi świecić przykładem życia nawskroś chrześcijańskiego Sprawy ducha, muszą mieć pierwszeństwo przed sprawami ciała.

Echo z Fl.

Optymizm.

Świat zła jest potężny, ale Bóg go przecież obejmuje.

Świat dobra jest słaby, ale Bóg go podtrzymuje.

Prawda leci z rąk tylko tym, którzy ją opuszczają.

Za pokonanych należy uważać tych, którzy zwątpili w słuszność swej sprawy

Bądźmy optymistami, optymistami światłymi, wystrzegając się wszelkich chimer i złudzeń, okopanymi silnie w rowach pozycyjnych, zdecydowanymi odeprzeć ataki nieprzyjacielskie.

Zaufajmy przyszłości, i z całym spokojem. Postępujmy rozważnie, uważnie, ostrożnie, a przede wszystkim: „Ufajmy".

Czytelniku, pisz do „Posłańca"!
Dziel się z nim swoimi spostrzeżeniami, uwagami!
Współpracuj więc z nim!

Karnawał.

Niedziela. Godzina 8 rano.

Dlaczego tak rojnie na ulicach?... Może do kościoła, na Mszę św. śpieszą?... Może po nabożeństwie już do domów wracają?...

Przyglądnijmy się tym postaciom. Jakoś nie pewnie kroczą, nogi im się chwieją.. Czepiają się biednych słupów przydeptakowych, by tylko nie zatracić zmysłu równowagi... Z takim trudem zdobywają drogę powrotną do domów... by w niedzielę, po męczącej, pijackiej nocy położyć się spać, jak ich pieski, koty i inne zwierzątka..

A tam, na Górze Saletyńskiej, siedząc na kamiennej ławeczce płacze Matka Boża... „Dałam wam sześć dni do pracy, a siódmy zastrzegłam sobie, a wy i tego nie chcecie mi przyznać"... Skradziony dzień boży, odarta z Łaski Poświęcającej dusza, znieważony w niej, w jej nieśmiertelnym odbiciu Bóg... Przeważyło, przemogło ciało, i jego prawa, zdeklasowany duch. Odpoczywa człowiek... Człowiek, czy zwierzę?... Rozum, to światełko boże, ułożył się cichutko, spokojnie u stóp ludzkiego zwierzęcia i ...śpi, snem pijaka.

A tam, na Górze Saletyńskiej, Matka Boża, płacząc, żali się, że na Mszę św. chodzi zaledwie kilka starszych niewiast, a inni, jeżeli idą.. do kościoła, to by sobie zadrwić z religii, natomiast do restauracji chodzą we Wielki Post.

Opary alkoholu i namiętności uśpiły rozum, wolę, podbiły, zmiażdżyły człowieka.. Skutki, namacalne skutki wszechwładztwa alkoholu... Pod jego przemożnym wpływem wszystko idzie w kąt: Bóg, religia, rodzina, obowiązki, nawet i te społeczne...

— W ubożuchnym pokoiku na poddaszu, na biednym, brudnym wyrku tulą się do siebie, biedne, a liczne dziecięta robotnicze... W izbie zimno... Ojciec pojechał jeszcze w roku ubiegłym na „zachód" i głuche milczenie położyło się między nim a rodziną Podobno nawet... założył nową rodzinę...

A tu głód.. Dzieci, owoce jego miłości, współżycie z tą tutaj łachmanami okrytą kobietą, przymierają głodem... Dzieciątka bose, nagie i głodne...

Matka czytała szumne ogłoszenie o „Wielkiej Zabawie" z której czysty dochód przeznaczony na pomoce dla... biednych dzieci... Zabawa na biednych... Mój, Boże, pomyślała kobiecina, jacy ci bogacze dobrzy, oddają nie tylko ochotnie to, co im ze stołu spada, ale ponadto... trudzić się będą całą noc, jeść i pić, i bawić się, i tańczyć, byle tylko nam biednym przyjść z pomocą.. Ale co ja dam moim dzieciom jeść zanim mi przydzielą kilkadziesiąt złotych i czy — przydzielą?... Już wiem, powiem moim dzieciątkom, leżcie sobie spokojnie, jutro już będziecie miały poddostatkiem chleba, wszystkiego,

bo zamożni się bawią dla was, za was i na was... Kobiecina marzy... Kobiecina marzy — obym przynajmniej miała buciska, poszłabym na Mszę św. w intencji tych, którzy poświęcając się bezgranicznie dla biednych, zapominają o tym, że to dziś niedziela, obowiązek wysłuchania Mszy św. A tak, cóż?... muszę pozostać w domu...



Chryste! — Popatrz miłościwe z wyżyn Krzyża na nędze życia!

Zapłakała kobiecina nad swoim, naprawdę przykrym położeniem...

Kiedy wreszcie będzie tak na świecie, że wreszcie sama zapracuję nie tylko na chleb, utrzymanie całodzienne, ale... jeszcze i na te starcze moje lata, kiedy już pracować nie będę mogła?...

* * *

Środkiem ulicy, przesuwa się na gumowych kołach dorożka. Woźnica śmiga batem i gwiżdże na przechodniów, aby się rozstąpili... w dorożce rozparta prezeska Komitetu Pomocy Biednym w Iksinowie...

Przechodnie rozstępują się dość niechętnie. Padają nawet głośne „za naszą krwawicę się rozbija" Ale ona tego nie słyszy zajęta rozmową ze skarbnikiem. Na skrzyżowaniu ulicy natknęli się na znajomą, ongiś bardzo uspołecznioną Miss Iksinowa, a dziś poświęcającą z zapałem resztki wdzięków i sił Panu Bogu. Za młodu pracowała pod kątem doczesności, wyśmiewając nie tylko prawdziwe bigotki, ale i te spośród swoich znajomych, które miały odwagę wspominać przy niej o Mszy św. niedzielnej czy Pacierzu, a dziś... gorszy się obojętnością religijną i rozpasaniem obyczajów. Wszystko dziś u niej pod kątem wieczności czy odwieczności, poczynając od osoby a skończywszy na stroju, na którym czas, przebrzmiała epoka wypisały się niezatartymi literami...

Staruszka zna się dokładnie z p. Zofią. Ścisnęła mocniej paciorek Różańca, by nie pomylić modlitwy i potem niepotrzebnie jej nie powtarzać i zagadnęła z nienacka p. Zofię: No i jak tam, moja Pani udała się zabawa? — Nadzwyczaj-

nie, proszę Pani. Bufet mieliśmy składany. Kupiliśmy tylko napoje. Ach, ciągnie dalej, wszechzabaw prezeska, jeszcze się nigdy tak goście nie ubawili, jak dziś. — Dopisali nadzwyczajnie wszyscy, zwłaszcza moja Pani, inteligencja. Cel, moja Pani, cel wzniosły...

Rozesłaliśmy około 2 000 zaproszeń imiennych oprócz afiszów... Pani, czego to człowiek nie robi dla biedoty? Żeby chociaż wdzięczność, podzięka... Już słyszę, że im się moje futro nie podoba... Powiadają, moja droga, że to za zabawowe pieniądze. Słyszała Pani coś podobnego?... A tu człowiek nie doje, nie dośpi, biega, jak zwariowany z zebrania na zebranie.. Mąż narzeka... że zawsze jada na zimno. Uskarża się na katar kiszek. Moja Pani, ci mężczyźni tacy nieuspołecznieni. Siebie tylko mają na uwadze, siebie tylko i własne krzywdy widzą, a wokół tyle biedy...

* * *

Skończona zabawa, przebrzmiały tańce...

Ubodzy zgłaszają się po wsparcie. Proszę Panią, nie możemy tyle dać ile Pani wymaga. No tak, ale ona naprawdę biedna — Co, biedna? — Kto jej kazał rodzić, jak królicy? — Co rok, prorok... Każdy by chciał, by inni na niego pracowali. Kobiecina z poddasza zgłasza się również o pomoc.. Chyba otrzyma. Ona taka biedna Obarczona rodziną... Pani ma męża, zawyrokowała p Zofia tubalnym, niemiłym, prawie męskim głosem My pomagamy tylko staruszkom, które już pracować nie mogą, może innym razem. Więc, cóż mam iść na ulicę?... Dzieci, ratujcie dzieci. Niech ja ginę, ratunek dajcie dzieciom... Wyszła z kwitkiem, bez pomocy.

* * *

Czy religia zabrania katolikom zabaw? — Nie, stanowczo, nie. Religia nasza da się pogodzić z troszką pudru czy szminki. Żadna tylko kosmetyka nie zastąpi czystości duszy... Przecież taka zabawa, taka zabawa w pracę społeczną to okłamywanie przede wszystkim siebie. Tu pracuje się tylko dla siebie, dla samochwały, dla czczego kadzidła. Podczas gdy prawdziwa miłość chrześcijańska innymi chadza, znacznie prostszymi drogami. Miłość nie lubi rozgłosu, a cicho zdejmuje z siebie szatę i okrywa nią biedne, nagie dzieci.

Wychodźmy na spotkanie biedy nie przy dźwiękach hałaśliwego jazzu, ale z sercem pochylajmy się nad każdym potrzebującym. Serce wypełni braki naszych dobrych chęci. Bawmy się, ale nie grzeszmy...

Bronisz.

„*Świat nie jest własnością szatana. Bóg stworzył ten świat i dlatego wierzę, że będzie uratowany przed katastrofą*".

(*Marszałek Smuts*, premier Unii południ.-afryk.)

Papiestwo i jego rola w dziejach ludzkości.

W czasie posiedzenia pamiętnego sejmu francuskiego z 1849, przemawiał mąż stanu Montalambert! „Pamiętajcie o jednym, panowie! — Między Stolicą świętą i wami i każdym innym, ktory chce ją zwalczać jest zasadnicza nierówność sił. A ta nierówność przemawia nie za wami, ale przeciw wam. Wy macie 500 000 tysięcy ludzi w armi, okręty wojenne, armaty, wszystkie możliwcści i przewagę materialną. Papież nie ma nic z tych rzeczy, ale ma on to, czego wam brak! Ma moralną siłę; ma władztwo dusz i sumień, o czym wy nawet marzyć nie możecie A taka władza jest niezniszczalna".

Kiedy więzień Napoleona, pap. Pius VII. rzucił ekskomunikę na swego prześladowcę, powiedział teuże: „Może sobie być. I tak nie wypadnie broń z rąk moich dzielnych żołnierzy". — Niedługo potem inaczej się stało Z powodu zimna i głodu, wypadała broń ze skostniałych rąk żołnierzy Napoleona, wracających spod Moskwy (1812).

Aż dziw nas ogarnia, jak to papiestwo nierozporządzające żadną potęgą materialną, narażone na zakusy najmożniejszych tego świata, mogło się ostać? A często, właśnie wówczas, kiedy w dziejach narodów gwiazda monarchów bladła lub gasła, wtedy siła papiestwa promieniowała najpotężniej. Jest to szczególne, jak papiestwo, któremu od stuleci kopano bezustannie grób, które uznano i okrzyczano za martwe, któremu przysięgano i pisano śmierć, że to papiestwo, które obrabowano z dóbr i pozbawiono wszelkiej doczesnej władzy, że ono właśnie dziś w dniach powszechnego załamania, prawie dotykalnie wzmocniło się. Że to papiestwo zachowało swój wpływ ogólnoświatowy, stało się potęgą wzbudzającą cześć, że stało się światłem co płonie i nie zagaśnie.

Zaiste, gdyby było dziełem ludzkim, już dawno legło by w gruzach swej nietrwałości. Lecz ono boski ma początek i boską, po wieki zapewnioną opiekę.

Kiedy po swoim zmartwychwstaniu ukazał się Jezus uczniom swolm nad jeziorem Tyberiackim, mówił do Piotra: „Szymonie, synu Jana, miłujesz mnie więcej jak ci"? — Piotr wyznał swą miłość po trzykroć, a Pan po trzykroć polecił mą troskę o swoją trzódkę: „Paś owce moje, paś baranki moje". (Jan 12/15/. Zastanawia nas i dziwi postępowanie Jezusa. Kiedyś jeszcze przed swoją śmiercią powierzył mu prymat (tj. przewodnictwo nad całym Kościołem) Piotrze, Ty jesteś opoka... Piotrze, tobie dam klucze... I oto teraz, kiedy był świadkiem smutnego zaprzaństwa na dziedzińcu Kajfaszowym, trwa przy swoim postanowieniu! „Piotrze, paś owce moje". Dlaczego nie zlecił tej roli nieustraszonemu Janowi, który

wiernie stał przy Nim do ostatniej chwili zgonu, temu Janowi, co bystrością swego umysłu wzbijał się jak orzeł na zawrotne szczyty tajemnicy Bóstwa Logosu.

„Wybrał Bóg słabe”..., aby zawstydzić możne. Ten wybór Jezusowy rzuca, jakby snop światła na przyszłe dzieje Kościoła. Jakby chciał dobitnie pokreślić pierwiastek Boży w zaistnieniu po wieki mającej trwać instytucji papiestwa. Przyjdą czasy, kiedy na stolicy Piotrowej zasiadać będą ludzie słabi, kiedy po ludzku sądząc, runąć powinna cała święta Hierarchia, kiedy w ogniu prześladowań rozsypywać się powinna ta skała, lecz ona trwa i trwać będzie niezłomnie, bo brzmieć zawsze będzie głos Chrystusa! „Oto ja jestem z wami". Tak też rozumował Gamaliel przez Sanhedrynem!“ Jeżeli to dzieło jest od ludzi, rozpadnie się samo. Jeżeli zaś od Boga, nie możecie go uniczestwić". — Lecz dzieło Chrystusowe trwa dotąd nieprzerwanie. Od św. Piotra aż do 262 z rzędu jego następcy miłościwie nam panującego papieża Piusa XII, ciągnie się nieprzerwany łańcuch Namiestników Chrystusowych — Papieży.

Ks. Alojzy Gandawski m. s.

Kazańska Matka Boska w Dachau.

Szał nazistowski, wbrew swojej woli, przyczynił się do tego, że stłoczeni w przeróżnych obozach koncentracyjnych przedstawiciele wszystkich narodowości doszli do większego wzajemnego zrozumienia. Okazało się to w czasie tajemnego święcenia na kapłana. Na początku wojny schwytano kleryka, który miał za parę tygodni przyjąć święcenia, imieniem Karol Leisner i zamknięto go w obozie w Dachau. Długie lata cierpiał z tysiącem innych kapłanów, których jedna czwarta część zginęła już 1942 r. Kleryk chciał za wszelką cenę przyjąć święcenia kapłańskie zanim umrze. Wreszcie nadarzyła się odpowiednia sposobność. Niemcy zamknęli w Dachau biskupa z Clormont-Ferrand Piguet. Biskup okazał gotowość do święcenia kleryka. Zaczęły się w tajemnicy przygotowania do święceń. Dla więźnia-Biskupa inny kapłan-więzień zrobił z płótna sztandarowego płaszcz. Pewien benedyktyn wyciął z drzewa pastorał, prawdziwe arcydzieło. Dwóch jeńców sowieckich przygotowało pierścień arcypasterski ze stali. Na miejscu drogocennego kamienia wyryli owi więźniowie sowieccy obraz Matki Boskiej Kazańskiej. Zostali jednak przyłapani przez stróżów i surowo ukarani. Lecz Rosjanie nie zaprzestali pracy, ale sporządzili jeszcze ze stali krzyż. Biskup postanowił, że w razie ewentualnego wyswobodzenia tylko tych insygniów będzie używał. Uroczystość święcenia odbyła się w grudniu 1944 r. w bloku nr 26. Pareset kapłanów-więźniów — Polaków, Czechów, Niemców, Włochów, Austryjaków, Francuzów, Chorwatów, Słoweńców, Belgów wyciągnęło swe ręce razem z biskupem nad nowowyświęconym. Młody kapłan niedługo żył. Zmarł z wycieńczenia 13.VIII. 1945 r.



J. E. Najprz. Ks. Biskup Dr Franciszek Barda

Ordynariusz przemyski,

ofiarnym, osobistym trudem uczcił Uroczystości Jubileuszowe w Dębowcu.

Saletyńskie Uroczystości Jubileuszowe w Stolicy

Setna rocznica objawienia się Matki Bożej w La Salette, uroczyście była obchodzona w Polsce. Niemal wszystkie dzielnice naszego kraju brały żywy udział w uroczystościach jubileuszowych. Nie pozostała bierna i bohaterska stolica naszej Ojczyzny — **Warszawa**.

Jubileusz został zainaugurowany specjalnym orędziem Jego Eminencji Ks. Kardynała Augusta Hlonda, Prymasa Polski, Arcybiskupa Warszawskiego i Gnieźnieńskiego. Kato-

dlicka Prasa Stoleczna wiele miejsca poświęciła sanktuarium Matki Bożej w La Salette i wspomnieniom setnej rocznicy Objawienia się. „Tygodnik Warszawski" zamieścił dwa obszerne artykuły o La Salette, pióra paryskiej korespondentki i znanej publicystki katolickiej, p Marii Winowskiej.

Stolica Polski obchodziła jubileusz objawienia się Najśw. Maryi Panny w La Salette w kościele Wszystkich Świętych na placu Grzybowskim. Jest to największa świątynia stolicy, niestety ogromnie zniszczona przez Niemców w powstaniu warszawskim. Obecnie w szybkim tempie odbudowuje się.

Kościół Wszystkich Świętych ma za sobą i przeszłość historyczną, gdyż w jego podziemiach mieścił się powstańczy Rząd Narodowy z r 1863. U wejścia do niego rozgrywały się w r 1905 walki z policją carską, a w latach okupacji niemieckiej, jego obszerne podziemia dawały schronienie wielu patriotom i bojownikom o wolność.

Dobrze się stało, że Przew. Ks Prowincjał Kolbuch wybrał tę świątynie, o licznej parafii, na obchód jubileuszowy w Warszawie. Uroczystości zaczęły się w sobotę 15 listopada nieszporami z wystawieniem Najśw. Sakramentu i procesją. Kilka godzin przedtem i czasie nieszporów Księża parafialni, jak i przybyli do Warszawy Księża Saletyni spowiadali wiernych. Podniosłe kazanie na temat objawienia się Matki Boskiej Saletyńskiej wygłosił Ks. redaktor Bronisław Młynarski m s. Kaznodzieja przypomniał słuchaczom dzieje objawienia i łaski, jakie za pośrednictwem Matki Boskiej Saletyńskiej spływają na wiernych.

W niedzielę, 10 listopada, Prymarię przed ołtarzem Matki Bożej odprawił prowincjał Księży Misjonarzy Saletynów, Ks. Michał Kolbuch. O godz. 9 tej w świątyni przepełnionej młodzieżą szkolną wotywę celebrował J. E Ks. Biskup Zygmunt Choromański, Sekr. Gen. Episkopatu Polski. Dostojny Celebr. po Mszy św. przemówił do młodzieży w słowach serdecznych, zachęcając młodzież do nabożeństwa ku czci Matki Bożej i podkreślając wielkie znaczenie w życiu każdego człowieka pielęgnowanie w duszy Kultu Maryjnego.

Na godz. 11 rano była wyznaczona suma uroczysta, którą celebrował J. E. Ks. Bp. Wacław Majewski w licznej asyście duchowieństwa. Przed sumą duchowieństwo z prob. parafii na czele, Księdzem Prałatem Zygmuntem Kaczyńskim, wyszło do drzwi kościelnych powitać Arcypasterza stolicy J. Em. Ks. Kardynała Prymasa Augusta Hlonda. Przy dźwiękach „Ecce Sacordos Magnus" Najdostojniejszy Ksiądz Prymas, błogosławiąc liczne rzesze wiernych, przeszedł procesjonalnie do Wielkiego Ołtarza, gdzie zajął miejsce na tronie w otoczeniu Kanoników Kapituły Metropolitalnej. Po ewangelii na kazalnicę wstąpił Ks. Br. Młynarski, wygłaszając krótkie, piękne kazanie ku czci Matki Bożej, przypominając słowa przestrogi

i upomnienia dla ludzkości, które wypowiedziała zjawiając się ubogim pastuszkom w La Salette. Te same przestrogi odnoszą się i do czasów dzisiejszych, nabrzmiałych wielkimi trudnościami i niebezpieczeństwami. Dlatego zjawienie Saletyńskie jest na czasie i postawa Matki Bożej Płaczącej w La Salette nie uległa i nie może ulec zmianie.

Po sumie przemówił od ołtarza Ksiądz Prymas Hlond, przywodząc na pamięć udział katolików francuskich w ożywieniu i pogłębieniu naszego życia religijnego w Kościele. Kult do Najśw. Serca Jezusowego, objawienia w La Salette, a następnie w Lourdes, w okresie wybujałego racjonalizmu, upadku wiary i obyczajów chrześcijańskich, stały się jakby nowym zaczynem i zarzewiem odnowionego życia duchowego nie tyko bratniej nam Francji, ale i innych narodów katolickich, a w tym i Polski. Oby jubileusz Objawienia się Matki Bożej w La Salette przyczynił się i dziś w spoganiałym świecie do odnowienia zasad wiary i moralności... W końcu Jego Eminencja udzielił wszystkim zebranym na uroczystości Błogosławieństwa Arcypasterskiego.

Należy dodać, że w nabożeństwie wziął udział pełniący obowiązki ambasadora Francji w Polsce, p radca De Beausse z małżonką, podkreślając tym samym żywotność i bliskość związków pomiędzy Francją i Polską w dziedzinie religijnej kulturalnej

W obiedzie wydanym przez księdza proboszcza parafii, wzięli udział między innymi: Ks. Kardynał Prymas, Ks. Arcybiskup Szlagowski, Ks. Biskup Choromański, Ks. Biskup Majewski, Dyr. Dep. Min. Spr. Zagr. dr Chromecki p. radca de Beausse, prof. inż. Biegański, dyr. odbudowy m. st. Warszawy, Kapituła Metropolitalna, Ks. Prowincjał Kolbuch, Księża Saletyni: Dantin, Młynarski i Ptak, oraz szereg innych wybitnych osobistości świeckich i duchownych.

Uroczystości jubileuszowe zostały zakończonę nieszporami, które celebrował Ks. Prałat Zygmunt Kaczyński. Kazanie wygłosił Ks dziekan Ptak m. s., rysując błogosławioną postać Matki Bożej, źródło cnót i łask, a z drugiej strony bolączki świata dzisiejszego. Jedyna droga do uzdrowienia świata to ta, którą wskazała nam Najśw. Maryja Panna w Swych objawieniach. „Te Deum" zakończyło tę podniosłą uroczystość, która pozostanie w pamięci mieszkańców stolicy. We wszystkich nabożeństwach uczestniczyły wielkie rzesze wiernych.

Miarą zainteresowania mieszkańców stolicy to niemal całkowite wykupienie obrazków pamiątkowych z podobizną Matki Bożej z La Salette, które Brat Franciszek przywiózł do Stolicy.

A co najważniejsza, uroczystości jubileuszowe w stolicy przyniosły wielki pożytek duchowy i przyczyniły się do pogłębienia Nabożeństwa Maryjnego.

Ks. Prałat Zygmunt Kaczyński.



J. E. Ks. Biskup Dr Wojciech Tomaka

Sufragan Przemyski,

uświetnił Swoją obecnością Uroczystości Jubileuszowe dębowieckie

Uroczystości jubileuszowe w Sobieszowie

(Bąsak) obok Gdańska.

W sierpniu 1946 r. J. E. Ks. Administrator Apostolski Diecezji Gdańskiej Dr Andrzej Wronka powierzył Księżom Misjonarzom Saletynom pracę duszpasterską w nadmorskiej osadzie rybackiej Sobieszowie. Miejscowość położona w delcie Wisły, 10 km. na wschód od Gdańska, była niegdyś uroczym letniskiem. Podczas ostatniej wojny Niemcy zrobili z niej twierdzę obronną, drugie Westerplatte. Nic więc dziwnego, że piękne letnisko zamieniło się w ogromne pobojowisko

i cmentarzysko czołgów, samochodów i koni, nie mówiąc już o ludziach. Nie prędko uda się zatrzeć wszystkie ślady ogromnego zniszczenia wynikłego z działań wojennych. Ale prawdziwie pionierska, intensywna i wytrwała praca miejscowego społeczeństwa dokonuje nadzwyczajności. Najwymowniejszym tego przykładem jest odbudowa świątyni. Jeszcze do niedawna, tuż nad martwą Wisłą, z daleka można było zauważyć szkielet zniszczonego w 70% poewangelickiego kościoła. Widok ten przygnębiające robił wrażenie na przybywających z za Bugu repatriantów, że wszyscy powtarzali! „O tej wyspie to chyba i Pan Bóg zapomniał". Miejscowy proboszcz ze Zgrom. Księży Saletynów zwrócił się do parafian z gorącym apelem o pomoc w odbudowie świątyni. Na apel odpowiedziano zrozumieniem, ofiarą i pracą. Pracowali wszyscy. Kto tylko miał wolną chwilę, chętnie spieszył dołożyć cegiełkę do wspólnego dzieła. Na wyróżnienie zasługuje przede wszystkiem „Stocznia Pleniewo", która w godzinach nadliczbowych wykonała gros pracy w zakres stolarstwa wchodzącej. Do łez wzruszał widok dzieci szkolnych usuwających gruzy. I tak wspólnym wysiłkiem został dźwignięty z gruzów piękny i duży kościół mogący pomieścić około 2.000 ludzi, a społeczeństwo dało dowód swych głębokich przekonań religijnych i przywiązania do Kościoła Katolickiego.

W dniu 5 października ub. r. Przew. Ks. Prowincjał Michał Kolbuch m. s. dokonał w Imieniu Jego Ekscelencji poświęcenia kościoła w Sobieszowie. Uroczystość poświęcenia połączono z obchodem Setnej Rocznicy zjawienia się Matki Bożej w La Salette. Uroczyste trzydniowe nabożeństwo poprzedziło samą uroczystość, przygotowaną kazaniami Ks. Józefa Gołębiewskiego m. s. obecnego proboszcza, w której cała parafia w szczególniejszy sposób oddała się w opiekę Matki Boskiej Saletyńskiej, której odbudowany kościół poświęcono

Dzień 5 października głęboko utkwił w pamięci każdego mieszkańca wyspy i całej parafii, bo w tym dniu została poświęcona i oddana do użytku świątynia, która po raz pierwszy zgromadziła w swym wnętrzu tysiące wiernych na pierwszej Mszy św. po poświęceniu odprawionej. Odtąd już codziennie odbywa się tu bezkrwawa Ofiara i płynie z ambony słowo Dobrej Nowiny. W każdą niedzielę i święto gromadzą się tu wierni, aby wypełnić obowiązek religijny i wyprosić pomoc w codziennym borykaniu się z trudnościami.

Parafia Sobieszowo liczy dziś około 2.000 dusz, a duszpasterz w niedziele i święta wyjeżdża ze Mszą św. do Śpiewowa i Pleniowa odległych o kilka kilometrów. Wszyscy bez wyjątku doceniają tę pracę i cieszą się, że nie są pozbawieni pociech religijnych. Że już nikt nie może powiedzieć, że o wyspie bąsackiej nawet Pan Bóg zapomniał.

Prócz kościoła, poświęcono także krzyż pod przyszłą

Kalwarię Gdańską. Dziś można już twierdzić na pewno, że tak jak całe społeczeństwo nie szczędziło trudu przy odbudowie kościoła, pośpieszy ochotnie i jak dotąd z zapałem do wzniesienia Kalwarii Saletyńskiej.

Ks Stanisław Krzyworączka m. s.
b. prob. Sobieszowa.

Kult Matki Bożej Saletyńskiej na Śląsku Opolskim.

Powrót prastarej ziemi śląskiej do Polski stał się okazją do przeszczepienia nabożeństwa do Matki Boskiej Saletyńskiej na ten teren. Gdy trzeba było na odzyskanym Śląsku urządzić życie kościelne na nowych polskich podstawach, wśród kapłanów - ochotników śpieszących na zew Arcypasterzy znaleźli się także Księża Saletyni Pierwszym z nich był ks. Władysław Szkarłat, który niemal zaraz po przetoczeniu się walki wojennej przez Śląsk, zaopatrzony w upoważnienie Władz zakonnych stawił się do dyspozycji nowomianowanego Adm. Ap. Śląska Op. ofiarując swój zapał i swoje siły dla utwierdzenia życia religijnego i narodowego w nowych warunkach, jakie zaistniały po złączeniu Śląska z Macierzą. Otrzymał w zarząd trzy parafie wieńcem otaczające powiatowe miasto Prudnik, położone tuż obok granicy czeskiej, nad rzeką tej samej nazwy Z rezydencji swej w Nowej Naprawie, tak nazwanej przez ambitnych osadników z podhalańskiej Naprawy, później przemianowanej na Lubrzę, starał się, jak mógł najlepiej zaspokoić potrzeby duchowe mieszkańców dwóch innych miejscowości, tj. Dytmarowa i Trzebini. Taki jednak stan dojazdowego duszpasterstwa nie mógł być podtrzymany na dłuższą metę, bez szkody dla dusz. To też pionier saletyński na Śląsku Opolskim zwrócił się do Władzy Zakonnej o pomoc.

Jakoż wkrótce Dytmarów otrzymał własnego duszpasterza, a trzeci saletyn zajął się duszpasterstwem w Trzebini. Tak więc każda z trzech placówek miała już swego własnego pasterza, wskutek czego praca duszpasterska mogła potoczyć się wartkim nurtem. Zbyteczne wyjaśniać, że każdy z misjonarzy Maryi Saletyńskiej uważał sobie za miły obowiązek synowski rozgłosić posłannictwo Matuchny Płaczącej w swej parafii przede wszystkim, a także wszędzie tam, gdzie było mu dane pośpieszyć ze słowem Bożym czy inną posługą kapłańską. W każdym z trzech kościołów umieszczono obraz Matki Boskiej Saletyńskiej w ołtarzu, obchodzono uroczyście miesiąc wrzesień, starając się jak najlepiej zaznajomić parafian ze *zjawieniem* saletyńskim i jak najgłębiej wpoić *w nich* ducha pokuty i poprawy życia znamionującego zjawienie.

W walce z powojennym osadem obojętności religijnej, rozwiązłości obyczajów, spaczeniu charakterów i przeceniania

wartości doczesnych z równoczesnym niedocenianiem lub nawet wprost lekceważeniem prawdziwych wartości, nabożeństwo saletyńskie stało się jednym ze skutecznych oręży. Uroczysty obchód Zjawienia przełożony w Polsce na rok obecny tchnął w zatęchłą i zatrutą atmosferę powojennego życia w odrodzonej Ojczyźnie ożywczy prąd czystego powietrza, zdrowych zasad religijno-moralnych, których przyjęcie przez naród, uchroni go przed stoczeniem się w przepaść rozkładu wewnętrznego. Wspaniałe słowa orędzia Prymasa Polski skierowane do narodu z okazji setnej rocznicy zjawienia saletyńskiego, ostre, jak stal; twarde, jak granit; Księża Saletyni starali się w obchodach wrześniowych wrazić jak najgłębiej swym owieczkom w pamięć, aby jak groźne memento stały na straży skarbu wiary i moralności, u niektórych mocno nadszarpniętych, u innych zagrożonych.

Ze względu na to, że na główną uroczystość, która odbyła się w centrum ruchu saletyńskiego w Polsce, w podkarpackim Dębowcu, wyjechali wszyscy saletyni opolscy, święto zewnętrzne Matki Boskiej Saletyńskiej we wspomnianych trzech parafiach odbyło się w następną niedzielę, a główny obchód urządzono w Lubrzy. Kazanie na temat zjawienia wygłosił wielce zasłużony działacz saletyński, b. redaktor Posłańca, ks. Andrzej Maria Skibiński. Przez nawę ładnego, choć niedużego kościoła św. Jakuba, gdzie nie tak dawno brzmiały niemieckie pienia religijne, popłynęła, śpiewana pełną piersią przez zwartą masę ludzką, już w ojczystym, polskim języku, pieśń o Najśw. Matce, która wzruszona niedolą swych dzieci i zatrwożona o ich los zeszła na Górę Saletyńską, by łzami i serdecznymi słowami wyrzutu, wstrząsnąć ich twardymi sercami i wyżłobić w nich bruzdy żalu. Nabożeństwo saletyńskie ma wśród polskiego ludu, który tu z musu czy z ochoty napłynął, wielką rolę do spełnienia. Wśród ludu bowiem tego, szerzą się te występki, które Maria tak ostro potępiała: przekleństwa, znieważanie dnia i Imienia Pańskiego, pijaństwo.

Umiejmy w nowe formy włożyć starą, lecz zawsze żywą treść, godzić postęp ze zdrowym konserwatyzmem, zachowującym to, co naprawdę godne zachowania.

Ks. Roman Jakub Wojtunik, m. s.

Uroczystość jubileuszowa w Stolicy była filmowana przez artystów „March of Times“, a korespondent amerykańskiego „Associated Press p. Allen Larry wysłał kablogram o przebiegu uroczystości do Stanów Zjednoczonych. W ten sposób nasi Rodacy, Dobrodzieje i Czytelnicy „Posłańca“ zza oceanu będą mogli naocznie przekonać się o cudownym wprost pochodzie Matki Płaczącej w La Salette na polskich ziemiach, wpośród zawsze wiernego Bogu i Matce Najświętszej ludu Polski Odrodzonej.

Saletyńskie misje na Madagaskarze.

Tananariwa, dnia 2 czerwca 1937 r.

Przewielebny Księże Kanoniku!

Wyrzucam sobie, że jeszcze nie napisałem po wojnie do Przew. Ks. Proboszcza, ale nie wiedziałem czy wszystko jest, jak przed moim odjazdem z Polski. O Dachau, i tylu innych nieszczęściach słyszałem i czytałem w gazetach, też nieraz zadawałem sobie pytanie, co też się dzieje w Szczepanowie. Widzę, że św. Stanisław był potężnym Orędownikiem w czasie wojny za całą parafią szczepanowską, bo stosunkowo wyszła lepiej z huraganu wojennego, niż inne miejscowości. Bogu niech będą dzięki i św. Stanisławowi.

Pisałem, o ile sobie przypominam w czasie wojny do Ks. Kanonika, dziękując za ofiarę i obrazy do nauki katechizmu, ale pewnie list zaginął. Obrazy bardzo się udały. Ciekawie spoglądają na nie moi czarni chrześcijanie, ucząc się na nich chwały Bożej i czci Najśw. Panienki. Bez obrazów trudno coś włożyć w łepety Malgaszów. Ich język, nadzwyczaj obrazowy, opiera się zawsze na wyobraźni i przysłowiach wziętych z życia. Wczoraj brałem udział w uroczystości imieninowej ks. Rektora Seminarium Duchownego w Tananarywie, gdzie kształcą się księża tubylcy. Obecnie jest tu 40 seminarzystów. Oto, jak oni składali powinszowania ks. Rektorowi wobec biskupa, wielu księży i kleryków.

Ekscelencjo, Przewielebny Ojcze Rektorze,
i wy wszyscy, zamieszkujący ziemię!

Nadszedł dzień, który wart setkę dni. Stajemy przed wami, jak kurczątka przed ryżem, niespokojne i zadowolone. Niespokojni jesteśmy, bo nie zdołamy wyrazić całej naszej wdzięczności, zadowoleni, że mamy okazję wyrazić całą naszą radość. Nasza radość podobna do wrzącego mleka w garnku, które burzy się i chce wykipieć. Ty, Księże Biskupie, podobny jesteś do dachu na domu itd. itd. Wiem, że się modlicie w parafii za mną, to też załączam list do wszystkich parafian. W ciągu roku udzielam 200—250 chrztów dzieciom i dorosłym w moim okręgu. Lecz cóż to znaczy na 30.000 pogan, którzy w moim okręgu czekają na Ewangelię.

Potrzeba mi dużo, dużo zasobów pieniężnych, także na utrzymanie nauczycieli i katechistów, na opłatę pensyj nauczycielskich, bo rząd tu nic nie daje, a o grosz ciężko. Bez nauczycieli niczego nie zrobię, bo gminy chrześcijańskie (rodzaj parafii) z katechetą na czele w liczbie 35 rozrzucone po

obszernym obszarze 300 km szerokim i 150 km długim. Co to za praca, żeby je wszystkie odwiedzić. Dróg tu bardzo mało, auta rzadkie. To też podróż odbywa się powoli, filanzaną (na noszach) czasem pieszo, czasem wozem zaprzężonym w woły, łódką wzdłuż brzegu morskiego (kanał mozambicki) — czasem powietrzną drogą.

Oto wszystko, co chciałbym donieść Wam z Madagaskaru i zachęcić Was w ten sposób do współpracy z Misjami, bo nie można być dobrym katolikiem, jeśli się zapomina, nie myśli, nie wspomaga Misyj. Papieże ciągle nalegają, żeby cały świat chrześcijański zajmował się Misjami.

Szczepanowska parafia, pozostająca pod przemożną opieką św. Stanisława, która wydała już tylu kapłanów, nie zapomni o Misjach, ja w to wierzę i tę sprawę polecam pamięci wszystkich parafian, a szczególnie pamięci Przew. Ks. Kanonika.

Św. Teresa była pewnego dnia bardzo zmęczona. Już chodzić nie mogła. Pomimo to zadała sobie umartwienie. Szła dalej, by dopomóc przez swoje zmęczenie tym misjonarzom, którzy nieraz z wyczerpania już dalej iść nie mogą.

Kończąc, przesyłam pozdrowienia Przew. Ks. Kanonikowi, Wielebnym Księżom Wikariuszom, Akcji Katolickiej, tym wszystkim, którzy przez swoje modlitwy i umartwienia wspomagali mnie i będą mnie wspomagać, oraz całej parafii szczepanowskiej. Niech św. Stanisław ma i nadal całą parafię szczepanowską w Swojej opiece.

Oddany w Panu

ks. Władysław Czosnek, saletyn.

Gdy na dolinach głosić wam będą, że wiara to rzecz prywatna, spójrzcie tu na górę, na tę w niebo strzelającą wieżę i na świątynię Maryi. Te dają odpowiedź stuleci na wzdęte bańki mydlane! Wiara była zawsze sprawą wspólną i nią na zawsze pozostanie. A gdy ludzie będą milczeć, kamienie wołać będą i ci, którzy przez wieki tęsknili do Maryi i tu spoczywają: My oddaliśmy życie za to, by ustało pogaństwo, a powstał pomnik Maryi i by w Królestwie Maryi wiara była sprawą wspólną a nie prywatną. (Kard. Mindszenty).

†

Pobożnym modłom Drogich Czytelników Posłańca polecamy zmarłych w Panu Czcicieli Matki Bożej Saletyńskiej:

Andrzej Szelc z Krościenka Niżnego, *Cetnar Ludwik* z Trzcinicy, *Szurmiak Michał* z Makowa, *Gonet Ludwik* z Korczyny, *Darko Maria* z Pruszkowa, *Sadłak Maria* z Rycerki Dolnej, *Apolinarska Katarzyna* z Wijewa, *Golachowska Maria* z Krakowa, *Banaś Ignacy* ze Zbylitowskiej Góry, *Wnorowska Julia* z Wysokiego Mazowieckiego, *Jędrusik Agata* z Teodorówki, *Sołtysik Jan* z Radzionkowa, *Godawa Józefa* z Zembrzyna.

Wieczny odpoczynek, racz im dać Panie, bo wiernym Twoim tylko życie przemieniasz a nie odbierasz i wieczne mieszkanie w niebie im gotujesz.

Jak sobie zaskarbić zaufanie dziecka?

Czytałam kiedyś bardzo ładną książkę — autora jej nie pamiętam — natomiast zapamiętałam jedno zdanie: „Dusza dziecka jest podobna do siatki, a od artyzmu matki będzie zależało, jaki deseń zostanie na niej wyhaftowany".

Ponieważ z siatki duszy dziecięcej niełatwo wypruć źle wyhaftowany wzór, albo go poprawić, więc trzeba haftować ostrożnie, z całą uwagą i umiejętnością.

To też często, bardzo często zadawałam sobie pytanie czy dobrze haftuję, czy deseń jest piękny?

Ile cierpliwości, samozaparcia się i trudu wymaga wychowanie dziecka o tym wie dobrze każda matka. Dziecko, to nigdy nie kończąca się jej troska. Ten miły drobiazg jest panem całego domu Trzeba mu poświęcać najwięcej czasu i uwagi, a gdy podrośnie, zacznie chodzić i mówić, zaczyna się okres próby cierpliwości kobiety—matki. Przede wszystkim trzeba się uzbroić w cierpliwość wobec pytań dziecka

Pyta i pyta. Nie czeka na odpowiedź, a wciąż zadaje pytania. Jest wprost niepodobieństwem odpowiedzieć na wszystkie pytania dziecka. Starałam się zapamiętać ważniejsze, a gdy miały już dość zabawy i spoczęły, przypominałam zadawane pytania i odpowiadałam najczęściej w formie opowiadania.

Temat do opowiadań czerpałam z bajek Krylowa i La Fontaine'a, bo dużo przepięknych bajek tych autorów umiałam na pamięć. Oczywiście nie tłumaczyłam myśli przewodniej ze względu na wiek moich maleństw Moi chłopcy bardzo lubili opowiadania w których rośliny, ptaki, ryby, zwierzęta leśne i domowe rozmawiały i spełniały czynności ludzkie. Najbardziej lubili opowiadanie o chytrych lisach, złych wilkach i dobrych niedźwiedziach. Zauważyłam, że te opowiadania pamiętają, bo często słyszałam jak przemawiali do kota, psa, kurcząt tak, jakby te stworzenia ich rozumiały.

Cieszyłam się z przyjaznego stosunku dzieci do zwierząt.

Pamiętam jak raz mój młodszy synek przybiegł do mnie z pytaniem: „Mamusiu czy to prawda, co Jasiek mówi, że nasza kotka będzie miała małe kociątka i że one już są w niej"? Odpowiedziałam, prawda, dlatego nie trzeba kotki męczyć, bo to może zaszkodzić jej i kociętom Odtąd chłopcy otaczali kotkę troskliwą opieką: przykrywali ją, karmili i nie brali jej już nigdy do swych zabaw

Dzieci, szczególnie na wsi bardzo wcześnie oswajają się z przyrodą Nie należy, uważam, bronić dzieciom mówić o rzeczach naturalnych. Ostrożnie i bardzo oględnie trzeba dziecku przedstawić te rzeczy. Problem trudny, ale tylko przez rodziców, a rzadziej przez wychowawców powinien być rozwiązywany. Jest bardzo źle, jeżeli dziecko dowiaduje się o tych rzeczach

od kolegów lub koleżanek. Koledzy, obcy przedstawiają te rzeczy w różnych barwach, co budzi w dziecku niezdrową ciekawość i wogóle źle wpływa na stan psychiczny dziecka. A wiedząc, że nie może o tym otwarcie mówić, już ma przed matką tajemnicę, nie ma do matki z a u f a n i a.

Zaufanie dziecka matka musi zdobywać od najmłodszych jego lat. Otwarcie i szczerze z nim rozmawiać, nie karcić za byle głupstwo, nie wyśmiewać, albo wytłumaczyć, o ile dziecko czego nie rozumie, ale coś źle pojmuje Wysłuchać poważnie i z uwagą próśb dziecka Jeżeli zajdzie potrzeba zwrócenia uwagi, to nie robić tego przy obcych i ze złością Najlepszy skutek wywiera upomnienie w tonie łagodnym i spokojnym. Nigdy nie biłam, ani krzyczałam na moje dzieci, ale też i nigdy nie miałam wypadku, żeby mnie dziecko nie usłuchało.



Pójdźcie i oglądajcie, czy jest boleść większa, niż boleść Moja?

Nic tak nie podrywa zaufania dziecka do matki, jak niedotrzymanie obietnicy. Matka musi być słowna. Trzeba się dobrze zastanowić czy będę w stanie dać dziecku to o co prosi, zanim powiem: tak.

Nieraz byłam świadkiem takich scen i zdawało mi się wówczas, że dzieje się największa krzywda nie tylko dziecku, ale i matce. Jakiś dziwny żal i smutek mnie ogarniał...

W życiu dziecka ważną rolę odgrywają gry i zabawy. Dziecko wprost pragnie aby się z nim zabawić, a przynajmniej zainteresować się jego zabawami, pomysłami, psotami. Jak się cieszy, gdy w jego zabawach biorą udział starsi. Nieraz siadałam z moimi dziećmi na podłodze i bawiłam się z przyjemnością.

Dzieci lubią rysować... Jednego razu starszy synek pokazał mi z zadowoleniem narysowanego konia. Oczywiście musiał mi powiedzieć, że to miał być koń, gdyż trudno było w tym rysunku dopatrzeć się podobieństwa do konia.

Na zwróconą sobie uwagę, że nie ma różowych koni, pobiegł i przyniósł dawno już zarzuconą zabawkę, przywiezioną przez kogoś z odpustu. Koń rzeczywiście był w kolorze różowym i o mysim pyszczku, — dziecko z żalem powiedziało: poco robią konia różowego, jeżeli nie ma takiego na świecie? Wówczas uświadomiłam sobie, że nie powinno się dawać dzieciom zabawek brzydkich i zupełnie nieodpowiadających rzeczywistości. Dzisiaj, moi dorośli synowie powiedzieliby mamie, że to: „Futuryzm"...

* * *

Pamiętam, padał deszcz przez kilka dni, a dzieci nudziły się w domu. Wtem, któregoś dnia po południu zabłysło słoneczko powitane okrzykiem radości. Wypadli moi chłopcy na podwórze i zaczęła się zabawa, bieganina po całym ogrodzie. Szybko nadszedł czas kolacji a potem snu. Dzieci spragnione zabawy na wolnym powietrzu, nie miały ochoty iść do domu, a nigdy nie odstępowałam od raz ustalonego porządku dnia. Po załatwieniu wszystkich czynności przyszedł czas na pacierz i spanie. Przed pacierzem mój starszy synek pyta: „Poco, mamusiu, modlimy się codziennie"? — Tłumaczę, że musimy za wszystko Bogu podziękować i prosić o Jego błogosławieństwo. A on pyta znowu: „Czy Pan Bóg daje to o co Go poprosimy"? — Ależ, tak, odpowiadam. A, to dobrze. Będę się bardzo ładnie modlił i prosił Boga, żeby mi dał teraz słoneczko, bo ja bardzo chcę się jeszcze bawić. Wprost zastraszył mnie materializm mego 4-letniego synka. — Odpowiedziałam mu jednak: Ty, dziecko, chcesz się bawić, a ile ludzi po ciężkiej pracy pragnie odpoczynku? Cały dzień ciężko pracują, więc Dobry Bóg nie może ich pozbawić upragnionego i zasłużonego odpoczynku. Starsi, dorośli, pracują dlatego, by dzieci mogły beztrosko bawić się i uczyć, a w przyszłości zastąpić starszych i pracować dla własnych dzieci. Taki już jest porządek na świecie.

Trafiła mu ta odpowiedź do przekonania. Zgodził się ze mną Po chwili jednak dalej rozumuje. Ja myślę, że Bóg prędzej wysłucha Mamusię niż mnie Dlaczego, pytam. Bo jestem mały, a starsi nie zawsze słuchają co małe dzieci mówią. Trochę byłam zaskoczona tym rozumowaniem dziecka. Jednego razu po paciorku opowiedziałam dzieciom powiastkę o modlitwie w ten sposób: „Żył kiedyś na świecie bardzo bogobojny staruszek, którego Bóg rozmaicie doświadczał, ale on nie narzekał i wszystko przyjmował z poddaniem się Jego woli. Był zawsze uśmiechnięty i zadowolony. Przy końcu życia stracił władzę w nogach, co zmusiło go do spędzania ca-

łych dni w łóżku. Modlił się gorąco i bardzo pragnął poznać potęgę modlitwy i Bóg Dobrotliwy wysłuchał go. Pewnego razu, gdy się przebudził nie dojrzał swego najbliższego otoczenia, ale za to ujrzał w przestworzach niezliczoną ilość stopni, a na ostatnim Wszechmogącego Boga na wspaniałym tronie, w otoczeniu wszystkich świętych, Matki Bożej, w koronie Królowej Polski i Aniołów. Bóg trzymał na kolanach olbrzymią księgę i coś w niej notował złotymi literami. Wtem staruszek zobaczył przeolbrzymie stada białych gołębi, które zdążały do Boga i rozmieszczały się na stopniach. Jedno stado wyprzedziło wszystkie inne i wzbiło się do samych stóp Boga. A Bóg łagodnie i dobrotliwie patrzy na gołębie i coś notuje w księdze.

Była to modlitwa ludzi, która wznosiła się do Boga w postaci gołębi. Stadko, które najbliżej Boga usiadło to modlitwa dzieci. Wtem jeden gołąbek wzbił się bardzo lekko i usiadł najbliżej stóp Boga Był taki śliczny, cały złocisty. Bóg spojrzał łaskawie na pięknego gołąbka, Matka Boska uśmiechnęła się, a święci polscy upadli do stóp o coś prosząc.

Była to modlitwa polskiego dziecka za Ojczyznę, a były to czasy długoletniej naszej niewoli, gdzie nie wolno było nawet modlić się głośno za Polskę.

Drugi gołąbek wzbił się aż po ramię Boga i zawisł w przestworzach. To modlitwa dziecka - sieroty za duszę matki.

Bóg wysłał anioła do duszy tej matki z wieścią, że dziecko się modli i pamięta o swojej mamusi.

Jeden zaś gołąbek, tak jakby był ranny. Trzepotał skrzydełkami i w żaden sposób nie mógł wzbić się w górę Z wysiłku i męki aż zszarzał. Nie doleciał nawet do pierwszego stopnia tronu, upadł i skonał.

Była to modlitwa Marysi, która dnia poprzedniego dostała dwójkę, a nie dobra koleżanka śmiała się z niej. Marysia do rannego paciorka dołączyła taką prośbę: „Boże, Ty wiesz, jaka ona jest niedobra, więc spraw, żeby i ona dostała dwójkę".

Bóg spojrzał na białego gołąbka, a twarz Jego powlokła się głębokim smutkiem.

Widzisz więc, synku, że Bóg najpierw i najchętniej słucha modlitwy dziecka, tylko złych życzeń nie przyjmuje i smucą go one za równo jak i złe postępki dziecka. On sam wie o wszystkim, i wszystko widzi, a złe uczynki i złe życzenia ludzkie Sam osądzi

Szybko przeszły złote lata dzieciństwa. Skończyło się życie sielskie - anielskie, a rozpoczęła się współpraca szkoły nad duszą dziecka.

„Matka"

Odezwa do księży byłych więźniów w Dachau

Czcigodni i Drodzy Bracia Kapłani!

Zbliża się trzecia rocznica naszego cudownego wyzwolenia z niewoli niemieckiej w dniu 29 kwietnia 1945 roku. Ileż wspomnień nasuwa nam ta rocznica! Przypomina te straszne dla nas dni, w których okrutny wróg chciał wymordować nas wszystkich, a my, nie widząc ratunku u ludzi, zwróciliśmy się wtedy z gorącą prośbą do Boga za przyczyną św. Józefa Kaliskiego. O, jakże błagaliśmy św. Patriarchę, by za nami orędował u tronu Bożego! Jakże przyrzekaliśmy Mu, że jeśli nas wyzwoli, publicznie wspólnie podziękujemy Mu za to w Kaliszu! I oto stała się rzecz niezwykła: dnia 29 kwietnia, w niedzielę rano, skończyliśmy wspólną do św. Józefa nowennę i tegoż dnia po południu runęły te druty kolczaste, za którymi dręczono nas lata całe. Święty Józef wysłuchał nas i wyprosił nam u Boga cud wyzwolenia. Teraz na nas kolej, teraz na wolności musimy spełnić to, co Mu przyrzekaliśmy w niewoli w dniach śmiertelnej trwogi.

Niestety, nie zaraz mogliśmy wrócić do Ojczyzny, do swych domów. Nawet jeszcze dziś spora gromadka naszych kolegów-więźniów tuła się na obczyźnie. I dlatego dotąd nie spełniliśmy danej św. Józefowi obietnicy. Dłużej zwlekać z tym chyba nie możemy.

Sprawą zbiorowej pielgrzymki kapłanów — byłych więźniów do św. Józefa w Kaliszu miał się zająć Komitet w tym celu do życia jeszcze w Dachau powołany. Lecz większość członków tego Komitetu jeszcze nie wróciła. Dlatego księża dachau-owczycy, zamieszkali we Włocławku, w poczuciu obowiązku sumienia i przez kolegów różnych diecezji i zakonów przynaglani, zebrawszy się dla omówienia wspomnianej pielgrzymki z pośród siebie utworzyli Komitet, który zajmie się jej urządzeniem.

W imieniu więc tego Komitetu zwracamy się do Czcigodnych i Drogich Braci Kapłanów, byłych więźniów z Dachau, z serdecznym wezwaniem do spełnienia uczynionego ślubu, do odbycia zbiorowej dziękczynnej pielgrzymki do św. Józefa w Kaliszu. Jednocześnie uprzejmie prosimy o pomoc, zwłaszcza przez odpowiednie wskazówki i rady, aby ta pielgrzymka wypadła jak najlepiej ku chwale Boga, ku czci św. Józefa i ku dobru dusz naszych.

Do wzięcia udziału w pielgrzymce pozwalamy sobie zaprosić także wszystkich Braci Kapłanów, którzy cierpieli w innych niemieckich więzieniach i obozach koncentracyjnych.

Proponujemy urządzić ją w samą trzecią rocznicę naszego wyzwolenia. Zatem przewidujemy przyjazd do Kalisza w środę 28 kwietnia 1948 r., główne zaś uroczystości 29 i 30 kwietnia.

Prosimy zgłaszać swój udział w pielgrzymce pod adresem niżej podpisanego prezesa do dnia 15 lutego 1948 r. Szczegóły, związane z programem i mieszkaniem w Kaliszu będą podane po zamknięciu listy zgłoszeń.

Z bratnim pozdrowieniem
w Chrystusie Panu

Ks. St. Librowski
Sekretarz.

† *Franciszek Korszyński*
biskup-sufr. włocławski
Prezes.

NA ŚWIATOWEJ FALI.

— Papież Pius XII. przygotowuje obszerną Encyklikę o pokoju. Podobnie uczynił Benedykt XV. w 1920 r. po ratyfikacji pokoju.

— Dwudziestego październ. przyjął Papież delegację rękodzielników, podkreślając przy tej okazji doniosłość i potrzebę rzemiosła prywatnego.

— Chcą utworzyć nowe biskupstwo na Morawach ze siedzibą w Troppau. Proboszczem rzymsko-katolickiej parafii przy poselstwie francuskim w Moskwie został mianowany ks. Jean de Matha, augustianin

— We Wiedniu od 1 listopada już nie tylko w niedzielę, ale i w dni powszednie odprawia się Msze św wieczorne w dwóch lub w trzech miejscach w każdym okręgu.

— Okręt sowiecki służący w czasie wojny do wyławiania min został zakupiony przez Kanadę i przeznaczony do celów misyjnych. Wyruszył już w drogę 10 000 mil. liczącą na misje północne. Nosi on nazwę „Regina-Polaris — Królowa Bieguna" Specjalne urządzenia pozwalają mu dotrzeć tam, dokąd żaden jeszcze okręt nie dotarł. Będzie zaopatrywał 30 kapłanów i 5.000 Eskimosów.

— Anglia i Walia, mimo materialnych trudności, wysłały do Rzymu na rozszerzenie wiary 29 000 funtów.

— W czasie uroczystości Chrystusa Króla 200.000 młodzieży meksykańskiej wyruszyło z pielgrzymką do świątyni Matki Boskiej w Guadalupe

— Kto wynalazł samochód? — Jak donosi pewien dziennik Szanghaski, (po dociekaniach historycznych) już w roku 1678 skonstruował pierwsze auto pewien misjonarz jezuicki nazwiskiem Ferdynand Verbiest, zatrudniony na dworze cesarskim, jako inżynier-budowniczy

— Polska „Caritas" wspierała w ubiegłym roku 5.150.000 osób, troszczyła się o 1 0.000 dzieci i prowadziła 346 kuchni.

— W Madrasie Ciało Ustawodawcze rozpatruje projekt jednego z członków wyznania mahometańskiego, by niedzielę uczynić dniem świętym zamiast piątku.

— Przed czterema laty postawiono w Rzymie i w okolicy pierwsze papieskie kuchnie dla biednych w których wydano już 111 000 000 bezpłatnych obiadów za cenę półtora miliona lirów.

— Angielski katolicki dziennik zamieszcza fotografię pewnej matki z San Francisco, którą otacza jej sześcioro dzieci: biskup, dwóch księży i 3 zakonnice.

— Meksykańscy katolicy rozpoczęli ruch misyjny celem popierania misyj zagranicznych. W tym celu zebrał się olbrzymi Kongres misyjny na którym ułożono plan działania i zebrano na miejscu 6.000 pesetów.

— W stolicy Persji, Teheranie, z okazji rocznicy koronacji Papieża Piusa XII urządzono wielką uroczystość, w której wzięli udział wszyscy dyplomaci. W programie uroczystości było przedstawienie w języku perskim o papieżu. a dzienniki zamieściły na pierwszych stronach podobiznę papieża

Nagrodę Nobla za pracę w dziedzinie chemii przyznano w r. b. Robertowi Robinsonowi, prof. na uniwersytecie oksfordskim.

Fabryka Penicilliny pod Warszawą. Jesienią 1946 r. zaczęto budowę pierwszej w Polsce fabryki Penicilliny w Tarchominie pod Warszawą obok Zakładów Farmaceutycznych Spiessa.

W Gdańsku oddano do użytku nowy most przy którego budowie zużyto 23 tonny stali i 70 ton drzewa. Koszty budowy wynoszą 2,9 milionów złotych.

Rok 1950 otrzyma nazwę roku miłosierdzia. Rok jubileuszowy poświęcony będzie wielkiej akcji społecznej, która przygotowuje już dziś Ojciec św. Pius XII.

Czechosłowacki minister techniki, inż. Kopećky przemawiając do robotników podkreślił konieczność nadejścia okresu prawdziwego pokoju i szczęścia rodzinnego, o które to zasady walczy ruch chrześciański. Zdaniem ministra wzrost ruchu opartego na światopoglądzie chrześcijańskim stanowi najlepsze rozwiązanie zagadnień dzisiejszego kryzysu światowego.

Znany w Polsce kard. Griffin udał się do Kanady, a w drodze powrotnej odwiedzi kard. Speelmana w Nowym Yorku.

Na łono Kościoła Katolickiego przeszedł sir Wallace Mc Kehnie szkocki mąż stanu

W Rumunii tekę ministra Spraw Zagr. objęła ostatnio p. Anna Pauker, działaczka partii komunistycznej.

Jeanne de Corsu pierwsza kobieta na stanowisku starosty we Francji zrzekła się ostatnio tego zaszczytnego stanowiska i wstąpiła do zakonu ss. augustianek.

W Manchester odbył się pierwszy kongres robotników chrześcijańskich. Papież przyjął w Castel Gandolfo delegację robotników włoskich, którym oświadczył, że chociaż rękodzielnictwo zostało zabite przez maszyny, jednak i dziś ma jeszcze wielkie zadanie do spełnienia.

Argentyna spaliła zboża, według wyjaśnień rządu, za 125 milionów funtów szterlingów, gdy połowa ludności świata przymiera z głodu i słaba tylko istnieje nadzieja utrzymania przy życiu 462 milionów głodujących dzieci na świecie.

NASZE ROZMOWY Z CZYTELNIKAMI „POSŁAŃCA":

Podoś Nowy, *Halina P.* — Serdecznie za piękny i miły liścik dziękuję. Droga Halinko, pociesz się. Bo tułaczka na ziemi skończy się dopiero śmiercią Będziemy w modlitwie pamiętać i o Tobie, o Stasiu i o maleńkim Jurusiu, ale pod warunkiem, że i wy pamiętać o nas w modlitwie będziecie. Dobrze?

Ostrowiec, *Danuta R.* — Artykuły do Posłańca otrzymaliśmy. Dziękujemy. Resztę odpiszemy obszerniej listownie.



Z okazji 25-lecia kapłaństwa Ks. prob. Paciorkowskiego w Jeziornie Fabrycznej, serdeczne życzenia „ad multos faustosque annos" — przesyła

R E D A K C J A.

Jawornik Nieb., *Stanisław W.* — Podobała się Panu książeczka? — Chwała Bogu. Gotowi jesteśmy na razie przesłać każdą zamówioną ilość. Cena z przesyłką pocztową 165 zł. Za pamięć dziękujemy.

Łabędy, *Piotr B.* — Do Komunii św. można przystępować nawet codziennie, zresztą do tego zachęcał Ojciec św. Pius X Warunek, stan Łaski Poświęcającej i czysta intencja. Porozumiewać się ze swoim spowiednikiem. Pisze Pan, że tylko niewiasty przystępują do Komunii św. codziennie Dlaczego? — Czy wam mężczyznom Ks. Proboszcz zabronił, czy też inna tego stronienia od Sakramentów św. przyczyna? Sprawa opłat za ławki w kościele jest zwyczajem na zachodzie. Watykan, Drogi Panie, ma ważniejsze zadania, niż ławki. Za list dziękujemy.

Poseździe, *Katarzyna T.* — Wzrusza nas list Pani i równocześnie zachęca do zdwojenia wysiłków, by wszyscy, jak Pani, Matkę Najśw. ukochali i służyli Jej modlitwą i czynami. Przesłane nazwiska wpisaliśmy do Związku Mszalnego. Dziękujemy i modłom się polecamy.

Poznań, *Kazimiera B.* — Bardzo nas cieszy, że Posłaniec stanął na poziomie wymagań naszych Czytelników. Wolelibyśmy jednak zadowolnić wszystkich o co chyba się nie pokusimy. Skrzynki pytań możemy stworzyć natychmiast, niech tylko Pani pyta, choć sądzimy skromnie, że rozmowy z Czytelnikami spełniają już to zadanie.

Szczepanów, *Ks. Kan. Władysław M.* List księdza Czosnka umieściliśmy w Posłańcu w nadziei, że dawni jego znajomi i sympatycy Misyj zechcą sobie treść listu przyswoić i w czyn życzenia ofiarnego misjonarza wprowadzić W jakiej formie można dziś przyjść z pomocą misjonarzom za granicą nie możemy ściślej informacji udzielić. Sądzimy, że Kraków może najlepiej poinformować.

Tarnobrzeg, *Mulicki J.* — Przywodzi nam Pan na pamięć swego Ojca, gorliwego Czciciela Matki Boskiej Saletyńskiej. Kiedy Syn wstąpi w jego ślady i nadeśle nam takie piękne, jak jego, wiersze na cześć Matki Bożej Płaczącej?

Tarnów, *Anna F.* — Chętnie służymy Posłańcem, tym bardziej dla dawnych, dobrych znajomych, którzy z trudem, po tarapatach wojennych, powrócili do domowych pieleszy. W zamian, niech Pani szerzy cześć Tej, której opiece wszak wiele Pani zawdzięcza.

Żurominek, *Ks. Kownacki.* — Czy można prosić o przebieg nowenny ku czci Matki Boskiej Saletyńskiej w tamtejszej parafii?

Cięcina, *Stefania K.* — O nawrócenie grzeszników wolno się modlić i trzeba, ale mieszkać z grzesznikami, to stanowczo niebezpieczne, bo „Duch wprawdzie ochoczy, ale ciało mdłe".

Niemysłowice, *Helena.* — Prenumerata roczna Posłańca wynosi 180 zł, płatna z góry lub ratami. Jak komu wygodnie. Numer pojedynczy 15 zł.

Sobin, *Jan i Janina K.* — Bardzo dziękujemy za nadesłanie nam nowych prenumeratorów Posłańca. Nie taimy radości z powodu miłego przyjęcia naszego pisemka.

Szydłowiec-Baraki, *Anna K.* — Tak Panią Posłaniec ucieszył, że zachodzi obawa czy Pani dobrze „kartofle" wykopała. Lepiej czytać spokojnie i z rozwagą.

Skała, *Jan P.* — Wprawdzie w Ewangelii były takie wypadki, że Chrystus powoływał apostołów, krótkim: „Pójdź za mną" — ale w tym wypadku radzimy zastanowić się poważnie, zanim Pan się zdecyduje być posłańcem Matki Boskiej Saletyńskiej. Powołanie, zwłaszcza zakonne, bardzo się powoli krystalizuje.

Ostrowsko, Nowy Targ, *Ludzia Maria.* — Bardzo ładnie Pani pisze, cóż kiedy nie jesteśmy w stanie przeczytać o co się rozchodzi. Brakuje też zwrotnego adresu. Pisać moja Pani wyraźnie, bo nie odpiszemy.

Majdan Sopocki, *Maria G.* — Chętnie się pomodlimy w intencji nam poleconej. Dobrze jednak będzie, zanim Was Pan Bóg wysłucha, uczyć się pilnie, bo i zakonnice powinny, o ile możności, być wykształcone.

Częstochowa, *Felicja K.* — Bardzo dziękujemy za list z grodu Częstochowskiej Pani i za ofiary na nasze cele.

Rabka, *Aniela K.* — Pan Bóg czasem ciężko doświadcza, odbiera wszelkie pociechy, obdarza szczodrze krzyżami. Nie wybierać krzyżów, a ochotnie brać za największy i dźwigać dotąd i tak długo, jak Bóg zechce. Polecamy się modlitwom.

Kraków, *Emilia S.* — Mile się słucha pochwał pod adresem Posłańca, jednak zdajemy sobie sprawę, że daleko jeszcze do poziomu na jakim go Pani Szanowna widzieć pragnie czy widzi.

Dębowiec, *A. L.* — Pan Bóg czasem dziwnymi dla nas drogami zmierza do celu. Np.: Pan Jezus nakłada błoto na oczy ślepo narodzonego i ten przejrzał. Często posługuje się ludźmi pozornie niekompetentnymi i osiąga Swój cel. Chyba pozostanie Pani wdzięczna przez całe życie Bogu za tak wielką łaskę uzdrowienia?

Jordanów. *Maria S.* — Przypominamy, że za wpisanych do naszego Związku Mszalnego odprawiamy we wszystkie środy, piątki i soboty Msze św., więc nie zapomnimy i o mężu Pani śp. Aleksandrze, który za wiarę i ojczyznę złożył ofiarnie życie w obozie koncentracyjnym. Najmłodszego syna napewno wiedza gruntowna nie oddali od Boga, ale zbliży.

Ruszów, *Zofia P.*, — Nigdy nie przypuszczaliśmy, że Posłaniec jest tak bardzo miłym gościem. Co do Mszy św. chętnie odprawilibyśmy w Waszym kościółku, warunek, przysłać furmankę. Dobrze?

Brzeski-Kołaki, *Paweł R.* — 52 osoby do Związku Mszalnego? Dziękujemy. Podziękowanie, ale bardzo skrócone, umieścimy. Gregorianek zasadniczo nie przyjmujemy na razie, może kiedyś, gdy będzie nas więcej odprawimy.

Dębica, *Maria S.* — Pierwszy bodaj spotykamy wypadek, że Zjawienie Saletyńskie wykorzystuje wychowawczyni w szkole. Na pewno dzieci dużo skorzystały, a w sumie wyjdzie to na pożytek Ojczyzny i na Chwałę Bożą. Za ofiary dziękujnmy.

Miechowice Małe, *Tekla W.* — Niestety to nie pierwszy raz żalą się Czytelnicy, że pisemko nie dochodzi. Badaliśmy przyczynę. Często nie doręczają. Na przyszłość, jeżeli Posłańca nie będzie przy końcu miesiąca poprzedzającego miesiąc w którym ma wyjść pisemko, proszę reklamować na poczcie.

Czechów, *Helena Ł.* — O zakonie, gdzieby specjalnie były katorgi nie wiemy. Jeżeli Pani lubi specjalnie ciężko pracować, można coś takiego około własnej zagrody obmyśleć. W zakonach najważniejszą jest rzeczą cnota posłuszeństwa, a pracę już obmyślą przełożeni, nawet ciężką.

Zamość, *R.* — Związki Mszalne mają nie tylko zakony, ale i Diecezje, np. Diecezja Przemyska. Ceny na Mszę św. nie ma. Wysokości ofiary oznaczać nie można, gdyż wówczas ofiara przestaje być ofiarą. Za informacje dziękujemy.

Jordanów, *Franciszek H.* — Wody obecnie z La Salette nie sprowadzamy, bo trudno, a to co mamy, to naprawdę, jak na lekarstwo. Kalendarzy nie mamy.

Radziszków, *Agnieszka S.* — Chociaż Pani tak się przechwala tamtejszymi uroczystościami, jednak niech się Pani przyzna, żal, że się nie było w Dębowcu. Może w tym roku, prawda?

Maków Podh., *Rozalia K.* — Chętnie, jak zaznaczyliśmy, biednym Czytelnikom Posłaniec darmo posyłamy z przypomnieniem warunku, modlitwy za nasze cele.

Pstrągówka, *Antoni J.* — Listę 26 czytelników Posłańca otrzymaliśmy. Dziękujemy.

Ostrowiec, *Jadźwing.* — Artykuły otrzymałem. Dziękuję. Proszę nie zapominać o pisemku. Obszerniej w liście.

Kolonia Robotnicza, *Józef G.* — Od stycznia wysyłamy Posłaniec do wszystkich mieszkańców zawsze nam drogiej Kolonii Robotniczej. Wierzymy, że Posłaniec, przypomni Wam wiele miłych chwil, jakie spędziliśmy wspólnie u stopni ołtarza Matki Boskiej Saletyńskiej w kościele na Piaskach. Będzie więc chętnie przyjęty i czytany.

Liszki. — Proszę się nie martwić. Posłaniec na luty wyjdzie w połowie stycznia.

Czastary. — Związek Mszalny jest popierany również przez Księży Biskupów. Wiele diecezyj ma swoje Związki Mszalne. Każdy, kto w to wątpi może ją łatwo wyświetlić. Strachów proszę się nie lękać. Działamy za pozwoleniem Władz Duchownych.

Mosina Nizinna. *Antonina S.* — Serdecznie dziękujemy za słowa uznania. Jednak dla ścisłości musimy stwierdzić, że bez pomocy gorliwych naszych współpracowników nie bylibyśmy w stanie ani urządzać uroczystości jubileuszowych, ani innych prac przedsiębrać. Wasza to w dużej mierze zasługa, że Matka Boża Saletyńska nie czuje się obco na polskiej ziemi.

Korczyna, *Cecylia* — Pani ma dobre oczy skoro Pani znalazła siebie wśród tylotysięcznej rzeszy. Dobrze jest zawsze o sobie pamiętać, zwłaszcza, gdy w grę wchodzi zbawienie duszy.

Dziękują *Najw. Maryi Pannie Saletyńskiej* za otrzymane łaski i proszą o dalszą opiekę: A. Bylina z Rabki, Zofia Kwiatkowa z Tarnowa. Helena Sochon z Kulikówka, Różycki z Zamościa, Kapinos Katarzyna z Sadkowej Góry, Sabotowska Anna z Pruchnika, Warchałowska Joanna z Zawady, Rozenek Paweł z Brzesk, Żurawicka Stanisława z Polanicy, Karolina Trela z Gnojnicy, Wanda Bochenek z Olpin, Wojnarowski Józef z Brzezin. Chuda Władysława z Dębowej, Helena Stalinowa z Rabki, Helena Wajdowa z Korczyny, Waleria Nawrocka z Drzewicy, Helena Wojtowiczowa z Kobylanki i wiele, wiele innych osób, których nazwisk dla braku miejsca nie sposób tu umieścić.

CZYTELNIKU! Czas odnowić prenumeratę za „Posłaniec" na rok bieżący. Pisemko, jak zresztą wszystkie pisma katolickie, utrzymuje się z ofiarności czytelników. Jeżeli Cię stać na 180 zł rocznie, zapłać w całości. Jeżeli jesteś prawdziwie biednym, napisz nam o tym, a pisemko otrzymasz darmo, z prośbą jednak, abyś po przeczytaniu podał je innym. Dobrze?

Adres zwrotny:

Księża Misjonarze Saletyni
Dębowiec, pow. Jasło, woj. rzeszowskie

P.T. Biblioteka Jagiellońska
p. KRAKÓW ul. Św. Anna 12

Za zezwoleniem Władzy Duchownej.

W Przemyślu, dnia grudnia 1947 r. L. 5735

Redagują i wydają:
Księża Misjonarze Saletyni, Dębowiec, pow. Jasło, woj. Rzeszowskie
Konto w P. K. O. Rzeszów IX-404.

Czcionkami Drukarni Miejskiej w Rzeszowie, ul. 3-go Maja 9. — S—0371.